



— PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE —  
poświęcone sztuce kinematograficznej i pokrewnym.

**PRENUMERATA:**

Rocznie Mk. 30,00; kwartalnie Mk. 7,50; miesięcznie Mk. 2,50. Z przesyłką pocztową rocznie Mk. 36,00.

**Numer pojedynczy 75 fenigów.**

**Adres Redakcji i Administracji — Daniłowiczowska (Hypoteczna) № 14.**

Redaktor przyjmuje od godz. 3-ej do 4-ej po poł.

*Radosław Krajewski.*

## PIERWIASTKI BAŚNIOWE W KINODRAMATACH.

### 1. Kinodramat a wywierane przezeń wrażenie.

— Sztuka kinematograficzna tem głębsze i pełniejsze wywiera wrażenie:

a) jako baśń, im dana treść, wzięta z życia ludzkiego, jest oryginalniejsza, t. j. mniej w sztuce spotykana, a jednocześnie pokrewna widzom, już niejako przez widzów doznawana, odgadywana w tej lub innej formie;

b) jako forma wypowiedzenia tej baśni, im układ scen jest bogatszy w nieoczekiwane a konsekwentne niespodzianki, zestawienia, im więcej zmusza widza do nieustannego podpa-

trywania, przenikania zamaskowanej a jednak zawsze ujawniającej się myśli osób działających, im więcej każda poszczególna scena bogata jest w „światłocien“ akcji, t. j. kontrastowanie i stopniowanie napięcia uczuć, i im więcej jest pozbawiona fragmentów rozumowych lub „martwych“, to jest pozbawionych uczuć. Sztuka kina, jak każda inna gałąź sztuki, na uczucia działa uczuciami, naprzykład: gniewem, radością, nienawiścią, grozą, nadzieją, tęsknotą, miłością, rozpaczą, pychą, szyderstwem, ironją, zazdrością, wzdumą, bogdajby nawet tępą zadumą, melancholją, rezygnacją.. ale musi każdy

metr swej taśmy wypełniać jakimś uczuciem i to uczucie aktor obowiązany jest wyrazić jak najplastyczniej, najrozumialej dla widzów i stosownie do charakteru, w jakim dramat się gra, jeśli chce, by sztuka dała wrażenie głębokie i pełne.

## 2. Głód baśni.

Stąd też tłum, mniej czy więcej inteligentny, wdziera się do kinoteatru, walczy łokciami przy kasie o kupno biletów — przedewszystkiem po to, by zaspokoić *głód baśni*, nie mniejszy często od głodu chleba, a wtórą dopiero żądzą jego jest, iżby wypowiedzenie, odtworzenie na ekranie tej baśni było zgodne z filozofją piękna i z prawdą, to znaczy, iżby on, tłum, miał wrażenie: tak w życiu, w duszy ludzkiej *dziać się mogło*.

## 3. Brak baśni w kinodramatach.

Dzisiejszy kinodramat już wielkie, już coraz szersze, coraz więcej światoburcze nad globem ziemskim zakreśla koliska, *posiada genialnych artystów odtwarzających*, genialnych reżyserów, bogate rykwizyta, ale mniej genialnych twórców fabuły.

W dramatach uderza *brak samoistnej, wielkiej baśni, brak szczerzej, słonecznej, choćby nawet satanicznej poezji*, poza tem, jak rzekłem, jest wszystko: i tysiące wyreżyserowanych aktorów i kadry wojsk, i krajobraz, o jakim niejedyn widz w życiu nie marzył, i olbrzymie sumy pieniędzy, rzucone na budowę dekoracji, europejskich Aten, Wenecji, na budowę okrętów średniowiecznych, starogreckich, na salta śmiertelne linoskoków nad przepaściami...

*I tłum wychodzi z kino-teatrów* nakarmiony niebywałościami, okropnościami, ale najczęściej *bez głębszego wrażenia, któreby przed nim odkryło jakiś nowy sens bytu, jakieś nowe światy duszy ludzkiej*, rozszerzyło i pogłębiło *skalę jego uczuć*, tych właśnie, co są treścią życiową, na pogłębieniu i na rozszerzeniu których polega cały postęp, cały pochod ludzkości *wzwyż*.

## 4. Pierwiastki baśniowe.

Baśń jest to opowieść, pozbawiona o ile możliwości wszystkiego, co jest chwilowe, przypadkowe, o jakiejś życiowej prawdzie. Im ta opowieść jest więcej oderwana od czasu i przestrzeni, im więcej posiada w sobie symbolu, odpowiadającego przeżyciom całych zastępów ludzi, tem więcej zawiera w sobie pierwiastków baśniowych, nawet irracjonalnych, t. j. niezgodnych z rzeczywistym biegiem; niepsychologicznych, lecz fizycznych wypadków (stąd czapki-

niewidymki, kije-samobije, leśne panny wystające z drzew, jak Athena z głowy Zeusa).

Każda baśń podobnie, jak ciało chemiczne, da się rozłożyć na swoje różnorakie części składowe, na pierwiastki baśniowe. Jedne z tych pierwiastków będą zazwyczaj *ogólnoludzkimi*, t. j. wchodzącymi w skład różnych baśni całej ludzkości; inne—pierwiastkami *miejscowymi*, narodowymi, t. j. właściwymi jedynie danemu środowisku, społeczeństwu; inne mogą być *oryginalnymi*, pochodzącymi z własnych, głębokich przeżyć autora, skryształizowanymi w nowe ogólnoludzkie symbole baśniowe, i *te ostatnie*, jeśli są bogate w treść i w związki z innymi prawdami życiowymi, *są najcenniejsze*.

Jeśli bowiem wchłaniamy oczyma z ekranu kinodramat, zbudowany ze znanych nam, spotykanych aż nadto często pierwiastków baśniowych, odnosimy takie wrażenie, jakbyśmy już ten dramat widzieli byli, tylko w innym nieco może miejscu i przez innych grany aktorów, i nuży nas to, że odgadujemy w nim naprzód wszystkie łańcuchy mających stać się wypadków i to nie zadawalnia naszego głodu baśni.

## 5. Typy pierwiastków baśniowych.

Dla bliższego określenia istoty pierwiastków baśniowych, podaję poniżej kilka ich typów.

Przyjrzyjmy się naprzykład tym potężnym pierwiastkom, w których się szczególnie lubuje wyobrażnia dawnej Grecji. Ojciec (Uranos, Kronos) uśmierca własne dzieci, by go nie pozbawiły władzy. Matka w obronie dzieci uzbija syna swego przeciw ojcu. Syn (Zeus) zabija ojca dla uwolnienia własnego rodzeństwa. Ojciec wypędza z domu syna za to, że nie urodził się tem, czem ojciec chciał go widzieć (śpiewakiem, silaczem...). Matka z córkami morduje syna za to, że sprzeciwiał się wprowadzeniu czci, pełnej szalu (Djonizosa). Śpiewak ginie rozdarty przez rozpustnice (Bachantki). Bóg zachwycony pięknem człowieka zabiera go przedwcześnie. Syn żeni się przez niewiedzę z własną matką, stąd całe ich pokolenie zostaje wyniszczone. Za grzech, popełniony przez rodziców, karę odnoszą dzieci lub dalsze pokolenia...

Do pierwiastków bardziej ogólnoludzkich należą takie, jak naprz.: Daremne chronienie się przed wyrokiem wróżby, wyroczeni. Dziecko, porzucone przez rodziców, wychowują dzięki zwierzęta. Wcielanie się boga, dla spełnienia pewnych dodatnich czynów, w człowieka. Walczący z rywalem swym o lepsze, zwyciężonemu rywalowi zabiera ubiór, zbroję i sam się w nią przystraja. Ścigana rzuca poza siebie to, co posiada najcenniejsze (Medeja swe dzieci, Ja-



# „FORTUNA“

Biuro wynajmu film kinematograficznych.

Warszawa, Marszałkowska 95, tel. 208-56.

Najświeższy obraz 1919 roku

## „A gdy w głąb duszy wnikiemy”

Dramat w 6-u aktach.

I. Z dni smutku. II. I w sercach dwojga młodych zakwitła wiosna. III. Dla ciebie wszystko. IV. Pogrzebane, stracone: miłość... szczęście... V. I dusze ich utonęły w sobie wzajem... VI. Potęga miłości.

W roli głównej — duńska artystka

**Ally Kolber.**

gienka grzebień, z którego las wyrasta, wstążkę, z której rzeka powstaje), czem zatrzymuje ściągającego. Zaczarowana muzyka, biorąca swemi dźwiękami w niewolę ludzi, zwierzęta i płazy...

*Inne są pierwiastki specyficznie germańskie, indyjskie, arabskie... a inne słowiańskie i nasze polskie,* którym postaram się poświęcić specjalny artykuł. Charakterystycznym pierwiastkiem dla poezji narodu rosyjskiego, jest ów mitologiczny siłacz-bohater, który zamarzył rękojeść ziemi znaleźć, iżby, jawnszy tę rękojeść krzepko w dłoń, podnieść ziemię, i który znalazł taką rękojeść, i gdy wyteżył wszystkie siły, chcąc podważyć ziemię, — sam w ziemię wrósł i tak został.

Nasze pierwiastki baśniowe opracowywał na scenę Szujski (legenda o Bolesławie Śmiałym), Słowacki (Balladyna), Morstin (Lilje) i inni. Jest ich wypowiedzianych i cennych wiele, ale daleko więcej jest błakających się między ludem, istniejących wśród nas samych, wśród naszych twórczych marzeń, ale nie ujętych w słowa, w opowieść.

### 6. O własne pierwiastki baśniowe, o poezję wielką dla najszerszych mas.

*Każdy artysta ma nietylko prawo, ale i obowiązek* te pierwiastki odkrywać i wypowiadać, choćby nawet samemu tworzyć „mity” społeczne. Tak posłannictwo swe rozumiał Wyspiański, który dał nam w swoich dramatach cały szereg swoistych i nowych pierwiastków baśniowych (choćby postać Chochoła w „Weselu”, choćby Mickiewicza w „Legionie”). Podobnie, jak ję-

zyk, słowa (które są symbolem naszych pojęć) rozwija się baśniowość, względnie „mitologja”, która jest symbolem naszych doznań, wzruszeń, dążeń.

Piszę to, jako apel do publiczności, by zwróciła większą uwagę na baśń, tudzież jako apel do autorów kinodramatów, tem więcej, że posiadamy już kilka w Polsce wytwórni film. *Dość już fotografowania zewnętrznej strony wypadków,* nie dającego żadnej myśli, idei, żadnej istotnej treści życiowej, żadnej szczerej poezji baśni.

To ostatnie słowo bynajmniej nie znaczy, żeby zupełnie wykreślono z repertuarów kinodramaty, pisane w stylu realistycznym, t. j. pozbawionym wszelkich postaci fantastycznych, symbolicznych, motywów irracjonalnych—nie. I w tych kinodramatach genjusz twórczy zdolen wypowiedzieć prawdy wielkie, i nowe, i na dnie duszy całej ludzkości ukryte i porywające ku zdobywaniu nieznanym nam dotąd duchowych światów. To znaczy tylko tyle, żeby wszystkie dzieła posiadały poezję-baśń, bez względu na sposób ujęcia dramatu w styl realistyczny, symboliczny, fantastyczny, historyczny, grany w manierze tej lub innej. Wszystko to będzie tylko ornamentem dla idei-baśni. *Ideja-baśń bowiem jest osią, kręgosłupem dramatu, jeżeli chodzi nie o sztukę, lecz poezję. Poezja jest rzeczą wyższą, niż sztuka (technika, forma) działa, bowiem nie na podrażnienie poszczególnych zmysłów ludzkich, ale wprost na formowanie się ludzkiego pragnienia, wiary, bóstw.*



# K I N O FILHARMONJA

*Polfilma*

== pod nowym zarządem ==

Od wtorku 27 maja są demonstrowane obrazy:

## 1) „Złamane szczęście”

Dramat rosyjskiej wytwórni w 4-ch częściach ze słynnym Maksymowem w roli głównej.

## 2) „Rozkosze urlopu”

Arcywesoła farsa w 3-ch częściach.

# Kino-premjery.

*Najlepsze filmy tygodnia:*

„Sen o szczęściu“.

„Bouclette“.

### Opieka — „Drugie ja“.

Dramat psychologiczny wytwórni „Nordisk“, własność agencji „Corso“, z W. Harrisonem w roli głównej.

Jest to utwór na tle robotniczym. Klemens Hagen, kowal, jest wiecznie niezadowolony z życia i nie może się pogodzić z niesprawiedliwością losu, który sprawia, iż on właśnie musi słuchać, a nie rozkazywać; że jest rzemieślnikiem— a nie panem.

Siły nadprzyrodzone sprawiają, iż to jego pragnienie — staje się rzeczywistością. W jednym momencie zostaje panem fabryki, w której dotychczas pracował, mężem pięknej i kochającej żony, szczęśliwym ojcem wreszcie, by... stracić to wszystko w ciągu paru godzin...

Podwójną rolę: robotnika i właściciela fabryki odtworzył doskonale Harrison. Reszta zespołu również gra bez zarzutu. Wyborna reżyserja.

Wogóle jest to jeden z lepszych obrazów firmy Nordisk.

Nad program dano: przepyszną naturę — „Widoki wzburzonego morza“, „Amerykańską flotę“, wreszcie dobry obraz komiczny: *Tchórzliwy narzeczony*“.

Filharmonja { „Złamane szczęście“.  
„Rozkosze urlopu“.

„Złamane szczęście“ jest filmą wytwórni rosyjskiej, ze słynnym Maksymowem w głównej roli. Własność „Polfilmy“.

Włodzimierz był poetą i marzycielem. Kochał nadewszystko kwiaty i ciche, ciepłe, jasne noce Rosji północnej. I kochał miłość. Nie kochał kobiety—lecz możliwość kochania.

W wiecznym poszukiwaniu zaspokojenia tęsknot swych, spotkał na swej drodze kobietę—wonną jak kwiat, o oczach z których spoglądała wieczność i o uśmiechach, po za którymi ginęły słońca i cały świat.

Doskonałością ową była Nina. Była... w marzeniu poety!... W rzeczywistości bowiem Nina była przede wszystkim kokietką.

Siła uczucia Włodzimierza i jego rozmo-dlenie się—robiły na niej wrażenie, nie przeszkadzało to jej jednak zarzucać sieci na innych. W przelocie, pomiędzy jednym turem walca, a drugim—zamieniła z jednym z lwów salonów przelotny pocałunek. To „nic“, na nieszczęście, ujrzał Włodzimierz i... pęka mu serce. Dla marzycieli bowiem—ukochana kobieta jest zawsze bóstwem i ołtarzem.



*Wanda Ościwińska.*

**Wytwórnia**

# „Kinofilm“

**Warszawa,**  
**Marszałkowska 139,**  
**tel. 192-47.**



*D. Buchowiecki.*

Zdruzgotane — nietylko szczęście i wiara, ale nawet i życie!...

Rolę Włodzimierza odtworzył słynny w Rosji artysta ekranowy, Maksymow. W jego grze było dużo uczucia, lecz było i nieco teatru, którego filma nie znosi. Dobrą portnerkę miał w nieznaney nam z nazwiska artystce, której rysy, postawa, a zwłaszcza uśmiechy — nader miłe wywierają wrażenie.

„*Rozkosze urlopu*“ są farsą, której treścią jest znana i stara jak świat prawda, że wszędzie może być dobrze, lecz w domu jest ostatecznie najlepiej.

### Stylowy — „Jej sport”.

Farsa, wytwórni nie zaznaczonej, lecz w każdym razie niemieckiej; własność ajencji „Sfinks”.

Młoda, niezależna i więcej niż pulchna (gra ją Henny Porten!) Adelina von G. nienawidzi mężczyzn aż do ich imienia. Nienawidzi tak bardzo, że gdy pokojówka pewnego dnia przyszła do niej ze straszliwą wieścią, że ich domowy pies jest—pies, rozkazała usunąć go natychmiast, aczkolwiek—był on „bardzo miły”. W liście do przyjaciółki, która wyszła za męża, pisze karcąco: „Kobieta mądra — męża nie potrzebuje”. Ze zwierzeń, które robi przyjaciółce, dowiadujemy się, iż nienawiść ta nie wypływa jednak z przekonania bynajmniej, lecz jej źródłem jest zawód miłosny. „Słuchaj — opowiada — miałam przyjaciela mego dzieciństwa i młodości. Jedynego. Puchem marnym jest jednak przyjaźń mężczyzny, to też i ten mój „książę niezłomny” uległ haniebnej słabości i... ożenił się. Ożenił się!... Znienawidziłam go.. W jakiś rok po ślubie spotkałam go wypadkowo. Był szczęśliwy. Tak, tak! — niema co ukrywać — był szczęśliwy, ogromnie. Przeszłam mimo zimno, obojętnie... W rok potem — spotkałam go powtórnie — pił pełną czarą miłość i szczęście. I spotkałam go w trzy lata po ślubie: — oczy miał pełne słońca, a jego szaty i upojenia zdawały się nie mieć brzegów i dna. Kochał, był szczęśliwy... tak.. ale spotykałam go zawsze z coraz to inną kobietą! Mężczyźni są zawsze i tylko — źli i podli!”

Trafiła jednak kosa na kamień i nastąpiło w oczach naszych poskromienie złośnicy. Adelina spotyka w górach rasowego młodzieńca, który ją — lekceważy. Mówi jej naprz.: „miłość dla mnie — jest jak *table d'hote*. Biorę potrawę z lewej ręki, jem ją, o ile mi smakuje, i—oddaje sąsiadowi z prawej”...

Pomysł farsy jest dobry, autor jednak najwidoczniej był mało obznajmiony z wymogami kino-aparatu i dał nazbyt dużo literatury, a za mało ruchu. To też akcja wlecze się sennie, nuży.

Natury również nie wiele, aczkolwiek rzecz dzieje się w górach. Dobrze, zresztą, zdjęcie zamieci śnieżnej.

Gra zespołu zaledwie poprawna. Gorsza reżyserja. Co do Henny Porten,—całem jej staraniem było pokazywać jaknajczęściej swe łydki, które były demonstrowane w pończoszkach, jedwabnych, oczywiście, i w najrozmaitszych kolorach: czarnym, cielistym, różowym, błękitnym...

Nad program dano dobry amerykański obraz kolejowo-sensacyjny: „*Nord-Express*“, wytwórni „Kalem“, odznaczający się wyjątkową ostrością zdjęć.

### Corso — „Sen o szczęściu”.

Dramat nastrojowy, wytwórni „Nordisk“, własność ajencji „Corso“ z W. Harrisonem i H. Gudrun w rolach głównych.

Następca książęcego tronu pokochał... tylko hrabiankę. Ani wuj—regent, ani rada ministrów pozwolenia swego na związek ten wszakże nie dają. Wobec tego książę, idąc drogą serca i honoru, zrzeka się tronu. Hrabianka, nic o tem nie wiedząc, dobrowolnie w czasie tym usuwa się ukochanemu z drogi, symulując samobójstwo.

Wobec tego wszakże, iż ciała nigdzie nie znaleziono, młody książę szuka wszędzie ukochanej i nakoniec ją znajduje żywą.

Shczęście w zakątku...

Treść dość banalna. Wykonanie natomiast jest niezrównane. Reżyserja zwłaszcza, w ostatnich obrazach, jakie daje „Nordisk“, dosięgła już chyba szczytu doskonałości. Harrison i Gudrun w rolach kochanków byli niezrównani. Wyborny był również aktor odtwarzający rolę wuja-regenta. Filma ta pokazuje nam jeszcze dwie skończone piękności, którym powierzono mniejsze role: księżniczki Adeli i drugiej damy dworu.

Filma ta odznacza się jeszcze przepięknymi krajobrazami i wyjątkową ostrością zdjęć.

Mówią, iż filmy włoskie są pod względem czystości obrazów niedoścignione z tej przyczyny, iż we Włoszech jest nieznaną nigdzie przejrzystość powietrza. Twierdzeniom tym wytwórnia „Nordisk“ zadaje kłam. Filma „Sen o szczęściu“ niczem, pod względem wyrazistości, nie ustępuje obrazom włoskim, lub amerykańskim.

**Colosseum — „Ulubienica klubu“.**

Dramat życiowy, z Frederick'iem Jacobsen'em i Karen Sandberg w głównych rolach. Wytwórni Nordisk

Z punktu literackiego biorąc, jest to utwór więcej niż słaby; gdy jednak zechcemy go oceniać pod kątem widzenia sztuki kinematograficznej—to wtedy filmę omawianą zaliczyć przyjdzie do rzędu dobrych, nawet—bardzo dobrych. Akcja toczy się żywo, zaś wątek fabuły, aczkolwiek nikły, bezsensowny nawet,—zaciekawia do ostatniego momentu, do tego stopnia poszczególne obrazy są dobrze przeprowadzone, obmyślane i wyreżyserowane.

Ogromnie dużo wdzięku mają zdjęcia, odtwarzające życie pańienek na pensji. To stadko białych dziewczątek, swawolnie igrających na łące—ma dużo sentymentu, szczerości i piękna.

Jest i sensacja w guście amerykańskim, lecz bardzo uszlachetniona. Jest nią—cały pociąg w morzu.

Główne role:~ starego księcia i młodej „Ulubienicy klubu“—powierzone zostały: jednemu z najlepszych artystów duńskich wytwórni „Nordisk“, Frederickowi Jacobsenowi, który każdą najmniejszą choćby rolę potrafi pogłębić i na pierwsze wysunąć miejsce, oraz młodziutkiej, zdaje się, że po raz pierwszy prezentującej się warszawskiej publiczności artystce, p. Karen Sandberg, która posiada dużo wdzięku i świeżości, zaś w uśmiechach przypomina bardzo słynną kino-gwiazdę amerykańską, Fern Andrę.

Wystawa bardzo bogata.

Napisy—sfinksowe. Naprzykład taki: „A teraz wyjdziemy jej naprzeciw“.

W końcu dodam, iż w obrazie tym jest jedno zdjęcie, które nie nadaje się stanowczo, by było demonstrowane publicznie. Pokazują mianowicie grupę pensjonarek w kąpielowych kostjumach, z których jeden jest koloru cielistego i z materiału... bardzo cienkiego. Rzeczy takie nawet w Paryżu widzieć można na balach artystycznych (Tabarin) jedynie — i to już po północy i za oddzielną, a słoną dopłatą.

**Polonia. — „Dla odkupienia winy“.**

Utwory kryminalne — nie cieszą się uznaniem krytyki, co nie przeszkadza, iż mają one ogromne powodzenie u publiczności.

„Dla odkupienia winy“ jest właśnie filmą tego rodzaju i — powiedzmy odrazu — bardzo dobrą.

Michał Argobart jest przemysłowcem na wielką skalę, posłem do parlamentu, wreszcie

prezesem tow. opieki nad więźniami. Jest przytem człowiekiem kryształowej uczciwości i wielkiego serca. Okazuje się jednak, iż niepowszedniej miary działacz ten, ongi, gdy był zwyczajnym robotnikiem jeszcze, zabił, w celach rabunkowych, swego towarzysza podróży. W sądzie sprawa wyjaśnia się o tyle, iż obwiniony jest wprawdzie winien zarzucanej mu zbrodni, że zabił, lecz zabił z tej przyczyny iż pijany jego współtowarzysz nazwał jego chorą matkę ladacznicą.

Taka jest treść, pomijając znaczną ilość szczegółów dodatkowych. Reżyserja bardzo dobra. Gra, za wyjątkiem ról kobiecych, które zostały powierzone siłom bardzo słabym, — bez zarzutu również; wyróżniali się zwłaszcza artyści odtwarzający role: Argobarta i Duwała.

Mimo francuskich nazwisk — filma ta jest owocem którejs z wytwórni niemieckich. Sztuka wszelako jest międzynarodowa i rzeczy dobre powinny zawsze i wszędzie dobre znaleźć przyjęcie,

Filma ta nie jest oczywiście dla sfer literackich, o wyższym smaku,—dla szerszych mas wszelako jest widowiskiem ze wszech stron pożądanem.

Daje silne wzruszenia, zaciekawia, niczem nie demoralizując przytem.

**Trianon (przy ul. Sienkiewicza)**

„Najukochańsza żona Maharadży“ (cz. II).

Z Gunnar Tolmaes'em Frederick'iem Jacobsen'em, Lili Jacobsen w głównych rolach.

Jest to bezwzględnie arcydzieło wytwórni „Nordisk“, pełne poezji i duchowego piękna

Z tych przyczyn, filma ta jest bezwarunkowo godna zobaczenia.

**Apollo — „Węgierka“.**

Wystawiony w tym teatrze 6-cio aktowy kino-dramat Beli Balogha jest ckliwym fabrykatem węgierskim, obliczonym na wywołanie sensacji gwoli wzruszenia serc czułych na niedolę ofiary losu, oczywiście niewinnej, bo jakżeż mogłoby być inaczej w utworach tego typu?

Zamiar ten jednak okazuje się niewykonalnym i dramat ze względu na braki prawdy życiowej rozbija swą naiwnością. Zamiast strzępów życia widzimy więc na ekranie jakiś surogat tych strzępów mozolnie skomponowany, w który nikt nie wierzy i którego nawet najnaiwniejszy widz ani na chwilę chyba serjo nie bierze.

Córka ubogiej, a zacnej wdowy Rankle, również zacna i cnotliwa Anna, obdarzona pięknym głosem, chcąc przyjsć z pomocą matce—angażuje

się do varieté w Odesie, pozostawiając w domu matkę i narzeczonego, gdyż również pełen cnót i zalet rycerz jej serca musi pierwiej ukończyć studia.

Varieté okazuje się zwyczajnym chórem rosyjskim, którego adeptki w chwilach wolnych od sceny zabawiają przy stolikach gości. Naturalnie cnotliwe dziewczę nie poddaje się złym wpływom, dzięki czemu zapewne oczarowała milionera, kalekiego księcia, ją zaś z kolei oczarował kapelmistrz. Flirt z tym ostatnim jednak zrywa się nagle, gdy przekonywa się o jego interesowności, straciwszy miejsce w chórze po awanturze z właścicielem. Przyciśnięta do muru korzysta z oferty księcia i przenosi się do jego pałacu. Książę obsypuje ją darami, lecz nie daje zupełnie pieniędzy; córka z tego względu nie może dopomóc matce, która tymczasem sprzedała wzięte na raty pianino i za rozwiązanie poszła do więzienia.

Nawet w kinematografie niepodobna uwierzyć w takie zdarzenie, aby panią, żyjącą bądź co bądź w konkubinecie z milionerem w dodatku niekochanym, zgodziła się na coś podobnego.

Ostatecznie córka dowiaduje się o losie matki, jedzie więc do Węgier i przybywa do szpitala więziennego właśnie wtedy, gdy matka jej umiera. Rozpacz, spotkanie z ukochanym, który już ma stanowisko, wreszcie samobójstwo bohaterki.

Ica Lenkeffy, odgrywająca rolę główną, jest w istocie piękną, dla talentu scenicznego jednak w tej roli nie znalazła zbyt wiele pola, ze względu na nikłość roli. Inni aktorzy — poprawni, z wyjątkiem bardzo dobrze i ciekawie granego księcia; afisz wszakże nie wymienia jego nazwiska.

### Colosseum — „Bouclette“.

Dramat, odznaczony najwyższą nagrodą (Grand Prix) na ostatnim paryskim kinokonkursie, ze słynną z piękności artystką *Gaby Deslys* w głównej roli. Francuskiej wytwórni „Eclipse“, własność agencji „Lux“.

Jest to łzawa historia młodej, pięknej i (oczywiście) niewinnej sieroty, samotnie, w nędzy, żyjącej w Paryżu. Na szczęście, jest dobry Bóg w niebiosach i na ziemi, który nie pozwala nigdy (w kino dramatach przynajmniej), by tego pokroju niewiniątka marnie ginęły. Jak w tym wypadku — rolę Opatrzności bierze na siebie artysta sceny, który w śnieżną i zimną noc wigilijną daje zziębniętej przytułek w swym domu, a następnie wyprowadza na ludzi, to znaczy — na olśniewającej urody baletnicę.

Rolę „Bouclette“ odegrała czarująco zaprawdę, słynna z urody i swych przygód miłosnych Gaby Deslys. Jej tualety zwłaszcza są tego rodzaju, iż na ich zasadzie twierdzić śmiało można, iż w Paryżu o wojnie — wiedzieli bardzo mało. Tańczy — z dużym wdziękiem. Po za tym najlepsza była w scenach lirycznych. Co do piękności — to jest nią niezaprzeczenie, *en face* przynajmniej; linje jej profilu bowiem są nieco przykre dla słowiańskiego oka.

Partnerem jej był Signorot, w roli artysty Bernina, którą odtworzył z przedziwnym, pełnym cichego smętku uczuciem.

Wystawa — olśniewająca. Ci wszyscy, którzy tęsknią za paryską Operą, londyńską Olimpiadą i medjolańską La Scala — powinni pośpieszyć, by nasycić wzrok baletem, istotnie w pomysłach i wykonaniu imponującym.

Ten przepych wystawy, przy reżyserji bez zarzutu, jest główną wartością filmu omawianej, którą bezwarunkowo zaliczyć do niezwykłych należy.

Obraz ten swą wartością, a choćby nazwiskiem Gaby Deslys, reklamuje się najlepiej, najniepotrzebniej więc dyrekcja „Colosseum“ używa w tym wypadku przynęt kłamliwych, że akcja toczy się w Paryżu, Monte-Carlo i Nicei, gdy cała rzecz odbywa się od początku do końca w Paryżu wyłącznie.

Podobne sposoby przyciągania publiczności budzą jedynie niesmak i zasługują na bezwzględne potępienie.

## Sylwetki ekranowe.

**Wanda Osterwina.** Młoda, lecz już dla sceny polskiej zasłużona artystka ta rozpoczęła karierę artystyczną za dyrekcji dyr. Solskiego, w Krakowie, debiutując z powodzeniem w dramacie Przybyszewskiego „Dla szczęścia“. Następnie występowała w Warszawie w pantominie „Sumurum“, w roli tytułowej, w teatrze Nowości, poczem grywała na scenie wileńskiej; lecz bardzo krótko, gdyż dla poratowania nadwątłego zdrowia musiała odbyć kilkuletnią kurację zagranicą. Powróciwszy do kraju, zaangażowana została przez dyr. Szyffmana. Przed zajęciem przez wojska niemieckie Warszawy była zmuszona wyjechać wraz z wieloma innymi artystami do Moskwy, gdzie przez cały czas wojny pracowała na scenie polskiej.

W Moskwie również po raz pierwszy dała się poznać jako wyborowy materiał kinematograficzny; kreacje jej w obrazach rosyjskich „Płec



trzecia“, „Stella“, „Maro“, i innych posiadają duże walory artystyczne i wróżą piękną przyszłość tej utalentowanej artystce.

⊗

**D. Buchowiecki** był przez czas dłuższy artystą teatru dramatycznego w Moskwie. Pracował oprócz tego, przez cały czas wojny w wytwórni film Jermołowa w Moskwie, odtwarzając zawsze role najbardziej odpowiedzialne, tytułowe. Największe uznanie zdobył sobie w filmach: „Za kasowem okienkiem“, „Dwaj bracia“, „Emerytowany inspektor“, „Prokurator“ etc.

Będąc uczniem najlepszego reżysera rosyjskiego, Protaszowa, wyrobił sobie ogromną rutynę w dziedzinie gry dla ekranu i należał w Rosji, w której sztuka kinematograficzna stoi wcale wysoko, do najbardziej cenionych i lubianych artystów filmowych.

## Figle lotnej kontroli.

Fiskalizm magistracki stworzył szczególniejszy urząd, w postaci tak zwanej lotnej kontroli, przeznaczonej wyłącznie do nagłych a niespodziewanych rewizji w kinach celem łapania, *in flagranti* niejako, publiczności, nie posiadającej biletów ostemplowanych przez wydział finansowy.

Już samo pojawienie się takiej kontroli w progach kinematograficznego przybytku nie należy do zjawisk przyjemnych.

Kilku lotnych dżentelmenów z tupotem i hałasem — jakby tabun rozpedzonych koni — wpada do lokalu kina, zachowując się tam, niby w jakimś okupowanym a bardzo wrogim kraju nieprzyjacielskim, ot jakby na wyprawie karnej.

Jak przystało na dżentelmeny i w dodatku jeszcze lotnych, z góry — z bardzo wysokiego nawet piedestału — spoglądają na właścicieli i zarządzających kinami, bez żadnej zresztą racji traktując ich jako defraudantów, działających na szkodę kasy miejskiej.

A gdy już zmaltretują dostatecznie dyrekcję — biorą się do publiczności.

Zawsze im pilno — więc przedstawienie musi być natychmiast przerwane, choćby w najciekawszym miejscu akcji, gdy zbrodniarz np. ponosi zasłużoną karę, lub spragniony kochanek łączy się wreszcie pocałunkiem z umiłowaną, czego nie zdążył uczynić, niestety, w ciągu 77 obrazów poprzednich.

Salę zalewają potoki światła, lotna kontrola zaś rozpoczyna peregrynację wśród publiczności; wciska się w rzędy krzesel, depcze po pię-

tach, bez żadnych względów dla nagniotków operowanych przez nich obiektów ludzkich.

Biada lekkoduchowi, który uronił bilet i biada właścicielowi kina, gdyż za taką zbrodnię przyjdzie mu zapłacić karę niebagatelną.

Rozpoczynają się indagacje, przypominające jakąś karykaturę inkwizycji...

Publiczność zżyma się z takiego sposobu traktowania jej, wreszcie macha ręką i poddaje się w pokorze torturom, szepcząc tylko od czasu do czasu:

— Jeszcze jeden dopust Boży!...

Bo i jakże reagować inaczej, gdy w perspektywie, w razie protestu, uśmiecha się protokół, może nawet wizyta w komisariacie, wreszcie sprawa o obrazę urzędnika?...

Protokół, komisariat, koza... wszystko to są rzeczy bardzo piękne, ale na ekranie kinematograficznym, nie na własnej skórze doświadczane...

A jednak ta publiczność, która nabywając bilet na widowisko, wnosi równocześnie poważny podatek, zasługuje może choć na trochę pobłażanie, zarówno ze strony lotnej kontroli, jak Magistratu...

Logika dyktuje, że trzeba ją traktować pobłażliwie, nie jako zamaskowanych kandydatów na przestępców, lecz jako klientelę, bądź co bądź — intratną... Po co więc robić skandale?..

Czyby więc, choć z tych względów wychodząc, nie należało pomyśleć o zreformowaniu tych „lotnych rewizji“, owych kontroli nad kontrolą, gdyż jak wiadomo, nad każdym kinem czuwają specjaliści kontrolerzy?

Cóż winna publiczność i zarządy kinoteatrów, że Magistrat ma tak mało zaufania do rutyny swych zwykłych urzędników?

Zanim to jednak nastąpi, czy nie byłoby wskazane urządzenie przy wydziale kultury w Magistracie m. stoł. Warszawy specjalnych kursów, pouczających lotną kontrolę o taktownem i kulturalnem zachowaniu się podczas służby?...

*Peka.*

## Z kinematograficznych agencji.

W agencji „Fortuna“ zademonstrowano nam obraz:

„A gdy wgląb duszy wnikiemy“.

Dramat nastrojowy z duńską artystką Ally Kolber w głównej roli.

Marja, po śmierci ojca pozostaje w nędzy wraz z matką. Dni smutku. Pogrzebane miłość i szczęście. Bo Marja kocha przyjaciela swej

młodości, a dla matki robi z siebie ofiarę i wychodzi za mąż za człowieka starszego, Swendensa, w biurze którego jest sekretarką.

Mimo to poświęcenie—matka umiera. Przed młodą dziewczyną otwiera się otchłań niezgłębionego żalu za złamanem życiem, lecz słońce rozbłyska i Marja łączy się nakoniec ze swym ukochanym.

Rolę młodego dziewczęcia i smutnej, nieszczęśliwej kobiety następnie—Ally Kolber odegrała z dużą dozą wdzięku i uczucia.

\* \* \*

Ajencja p. M. Fuksa zademonstrowała nam parę obrazów amerykańskiej wytwórni „Vitoscop“, z których największym i najlepszym wydał się nam:

„Szantaż miłości“.

Jest to nader ucieszna komedia, której tematem są dzieje młodego ex-drwala z Kalifornji, który najniespodziewaniej, a bardzo szybko, stał się milionerem, a jako taki — pragnie udawać lorda i anglika.

Dużo komizmu ma farsa

„Nocny czepek“

Obydwa te obrazy wyróżniają się wyjątkowo wysoko posuniętą techniką wykonania.

Na zakończenie pokazów zademonstrowaną została filma, będąca własnością „Związku harcerzy polskich“, która w szeregu obrazów odtworza ćwiczenia w polu karnych szeregów harcerzy naszych, przygotowujących się tą drogą do służenia Ojczyźnie.

## KOMUNIKATY.

Zarząd kina „Opieką“ informuje nas, iż otrzymał z Rzymu depezę o dokonanej tam transakcji nabycia 10,000 mtr. film naukowych i wojskowych, które w ubiegłą sobotę, dn. 24 b. m. zostały wysłane wprost do Warszawy.

O pierwszych pokazach publicznych film tych nastąpią osobne zawiadomienia. Obrazy te wszakże demonstrowane będą przedewszystkiem dla żołnierzy, szkoły polskich inżynierów i innych szkół średnich, jak również dla robotników ze Związku Zawodowego Warszawy.

## UZUPEŁNIENIE.

W artykule naszym, omawiającym bezpieczeństwo pod względem ogniowym w Warszawskich kino-teatrach, zaznaczyliśmy, iż „Apol-

lo“ rozporządza jednym wejściem i jednym wyjściem.

Otóż informację tą uzupełniamy obecnie stwierdzeniem, iż w teatrzyku tym znajdują się oprócz powyższych jeszcze dwa wyjścia zapasowe.

Mianowicie: jedno z poczekalni, wychodzące na bardzo obszerne podwórze posesji Nr. 104 przy ul. Marszałkowskiej,

i drugie — z widowni, przez drzwi znajdujące się po stronie lewej ekranu, którymi się wychodzi na podwórze domu Nr. 35 przy ulicy Chmielnej.

W tych warunkach, łatwość szybkiego opróżnienia lokalu w wypadkach pożaru jest w teatrze tym najzupełniej zapewniona.

## KRONIKA.

**Przed Filharmonją**, w pierwszą niedzielę, w godzinach obiadowych, gdy były demonstrowane filmy: „Lwów... Wilno“, widzieć było można wyczekującą cierpliwie u zamkniętych jeszcze bram grupę włościan, składającą się, według zasiągniętych przez nas informacji, z 50-u rodzin, które przybyły zbiorowo ze wsi, ażeby zobaczyć na ekranie uchwycone przez filmę epizody zwycięskich walk wojsk naszych pod Lwowem i Wilnem.

Jest to fakt może drobny, lecz nader znamienny, rzucający zupełnie wyraźne światło na stosunek polskiego ludu do armii naszej.

„Polfilma“ powinna dołożyć wszelkich usiłowań, ażeby zdjęcia te były demonstrowane w każdej polskiej wiosce.

⊗

### Kursy dla autorów kinematograficznych.

Jak dowiadujemy się, wytrawny znawca sztuki kinematograficznej. p. Eugenjusz Modzelewski zamierza w najbliższej przyszłości urządzić cykl wykładów dla autorów polskich, mający za zadanie pouczyć ich jak należy pisywać szczerniejsze kinematograficzne.

Pożyteczne i potrzebne te wykłady zainteresują niewątpliwie polski świat literacki.

⊗

**Ajencja „Sfinks“**, jak informuje „Ekran“ (Nr. 4), ma na Rzeczpospolitą Polską reprezentację niemieckiej wytwórni „Elfa“.

⊗

**P. Eugenjusz Modzelewski**, reżyser kursów kinematograficznej sztuki, został powołany do Ministerstwa Kultury i Sztuki, w którym powierzono mu dział statystyczny polskiego przemysłu kinematograficznego.

